

Polacy na Węgrzech.

Studjum etnograficzno-statystyczno-historyczne.

Praca ta pochodzi z teki pozgonnej Maksymiliana Gumpłowicza. Przepisał ją z zapisków stenograficznych i złożył w całość ojciec autora dr. Ludwik Gumpłowicz, profesor uniwersytetu w Gradcu. Wydaniem zajął się podpisany. Nie naruszając osnowy tej pracy pośmiertnej i szanując ją jako nietykalną pozostałość po przedwczesnie zmarłym, a tak pracowitym dziejopisarzu, porobiwszy jedynie niezbędne poprawki co do nazw, imion własnych i niektórych szczegółów, zastrzegam sobie wypowiedzenie uwag i własnych poglądów w zakończeniu rozprawy.

Dr. Stanisław Eljasz-Radzikowski.

WSTĘP.

Podczas kiedy stosunki etnograficzne krajów alpejskich są już oddawna dokładnie zbadane, bardzo mało znany stosunki te w krajach karpackich, zwłaszcza pod względem językowym panuje jeszcze dużo mylnych zdań. W obec mnogości pokrewnych narzeczy słowiańskich w krajach karpackich, nieraz tylko religia stanowi główne kryterium narodowości, a o przynależności narzeczy przejściowych do jednej lub drugiej narodowości, wydawany bywa sąd często według znamion przypadkowych, zwłaszcza jeżeli wydający sąd nie są Słowianami. Tym sposobem jedynie wytłomaczyć sobie można, że przyjaźni nam zwykle Madjarowie koło 100.000 górno-węgierskich Polaków zaliczają konsekwentnie do Słowaków, jakkolwiek ci ostatni o tem nie słyszeć nie chcą, a nawet Rosyanom na myśl nie przychodzi ogłosić język polski za narzecze słowackie.

Co prawda najbliżsi węgierskich Polaków sąsiedzi Galicyanie tak mało się o nich troszczą, że wiadomość dziennikarska o odkryciu przez prof. Polivkę w roku 1885 „Polaków“ w górnej Orawie*) wywołała wprawdzie w Galicyi pewne zdziwienie, nikomu jednak z uczonych galicyjskich nie przyszło na myśl, żeby te stosunki bliżej zbadał statystycznie lub historycznie.

A jednak ciekawe odkrycie prof. Polivki nie jest nowem. Polskie osady na Węgrzech zostały już stwierdzone konskrypcjami

*) „Polština w horni stolici Oravske“ przez J. Polivkę, w czasopiśmie czeskim „Listy filologické“ 1885, str. 463.

urzędowemi z lat 1772¹⁾ i 1787²⁾ a nawet konskrypcją z r. 1853³⁾, która co prawda nie została drukiem ogłoszoną.

O Polakach na Węgrzech wspominają zresztą geografowie węgierscy Bél⁴⁾, Szaszky⁵⁾, Csaplovics⁶⁾, Korabinsky⁷⁾ i Fényes⁸⁾, mówią o nich Szafarzyk⁹⁾ i Bidermann¹⁰⁾.

Niezawisłe od tych badań ogłoszeniem zostało w „Dodatku tygodniowym do Gazety Lwowskiej“ (1851 nr. 41. i 1852 nr. 3.) krótkie sprawozdanie o smutnym stanie Polaków węgierskich („O osadach polskich na Węgrzech“ przez J. Z.¹¹⁾). W lecie 1851 przyrodnik prof. Ludwik Zejszner zwiedzając w celu badań przyrodniczych Tatry, zajrzał także do Orawy i na Spisz i ogłosił niektóre uwagi o ludności tamtejszej¹²⁾. Są to dotąd (1893) jedyne prace polskie o Polakach na Węgrzech; przeszły one jednak dosyć nieopstrzeżenie i wnet o nich zapomniano.

Jedynie znakomity sławista Šembera wziął z tych prac pohop do ścisłego odróżniania węgierskich Polaków od Słowaków, zwłaszcza w wybornej swej czesko-słowackiej Dyalektologii¹³⁾, jakoteż w nadzwyczaj bezstronnie napisanym szkicu: „Mnoho-li jest Čechů, Moravanů a Slováků?“¹⁴⁾.

Aby osiągnąć ile możności jak najdokładniejszą wiadomość o poszczególnych narzeczach czesko-słowackich, Šembera rozesłał do licznych nauczycieli, księży i do różnych innych osób narodo-

1) Bidermann: „Die ungarischen Ruthenen“ II. 82. uwaga 3.

2) Tamże naliczono wtedy 28 miejscowości z ludnością „polską“.

3) Ludwik Zejszner: Orawa w Bibl. Warsz. 1853, T. III.; Spiż, ibidem. 1854. T. III.; Spiż Słowacki, ibidem. 1855. T. III.

4) Mathias Bél: „Compendium Hungariae geographicum 1753 i Hungariae antiquae et novae Prodromus“ 1723.

5) Szaszky: „Conspectus introductionis in notitiam regni Hungariae, i Introductio in geographiam Hungariae antiqui et medii aevi“ 1781.

6) Csaplovics: „Gemälde von Ungarn“, 1829.

7) Korabinsky: „Geographisch-historisches Producten-Lexicon von Ungarn“ 1786.

8) Fényes: „Statistik des Königreichs Ungarn“ Pest 1843, I. 76, 77.

9) Šafařík: „Slovanskí narodopis“, str. 77.

10) Op. cit. I. 9—11, 95 i II. 82 et passim.

11) Autorem tych sprawozdań zdaje się być jakiś urzędnik Polak, wysłany z Galicyi do Węgier; może J(óze) Z(aleski)?

12) W rozprawach powyższej wspomnianych.

13) Aloizy Wojciech Šembera: „Základové dialektologie česko-slovenské“ Wiedeń 1864, w której on pierwszy (przed Polivką) zwrócił uwagę na osady polskie w Słowaczczyźnie i ze stanowiska lingwistyki podnosi znamiona tamtejszej polszczyzny (str. 79 i 80).

14) „Časopis Musea kralostvi českého“, Praga 1876.

wości czesko-słowackiej interrogatorya, jakoteż kilka powiastek i pieśni, celem przetłómaczenia tychże na narzecze miejscowe. To też odnośne poszukiwania Šembery, jako odpowiadające wszelkim wymogom naukowym i prowadzone w obrębie dotyczących narzeczy, rozstrzygają w tych kwestiach językowych.

Otóż Šembera po pierwszy raz odróżnia wyraźnie morawskich Chorwatów i węgierskich Polaków od Morawian i Słowaków, jakkolwiek możnaby się było obawiać, że osoby na świadectwach których polegał, bądź to Morawianie bądź Słowacy, skłonni będą do wliczania owej niemorawskiej i niesłowackiej ludności albo do jednej albo do drugiej z tych narodowości. Że tego nie uczynili, jest to dowodem ich bezstronności i trafnego wyboru sprawozdawców przez Šemberę.

Na podstawie takich badań stwierdził Šembera, że w stolicy Trenczyńskiej, na Orawie i na Spiszu znajduje się 83.000 Polaków; tylko co do Szaryszu i Zemplinu brak mu informacji, albowiem nie znalazł tam dostatecznej liczby sprawozdawców.

O tych stolicach czyli żupaństwach znajdujemy kilka ciekawych dat w gruntownej i uczonej pracy J. H. Bidermana: „O Rusinach węgierskich“. Autor zwiedzał osobiście siedziby Rusinów węgierskich, zbadał tamtejsze archiwa i wszędzie zetknął się sam z ludnością tamtejszą¹⁾.

I te badania przeminęły niespostrzeżenie, tylko Hunfalvy²⁾ z prac Bidermana wziął pohop do dziwnego twierdzenia, że podczas kontrreformacji wielu Polaków napłynęło do Węgier, jednakowoż „dzisiaj statystyka nie odróżnia więcej wśród szczepów słowiańskich, katolickiego Polaka od katolickiego Słowaka, gdyż między ludnością słowiańską wyznanie stanowi daleko ważniejszą różnicę aniżeli narzecze. Polak katolik czuje się daleko bliższym Słowaka katolika, aniżeli np. Słowak katolik, Słowaka lutra“(1).

Dziwić się trzeba, że tak znakomity skądinąd statystyk mógł coś podobnego twierdzić, podczas kiedy nawet w Rosyi, Bułgaryi i Bośni, gdzie ludność pod względem politycznym grupuje się wyłącznie według wyznania, tamtejsi statystycy ile możności starają

¹⁾ Zanotować tutaj jeszcze należy publikację dr. Wiktora Ungra w „Przeglądzie emigracyjnym“ (Lwów 1893) pod tytułem: „Polacy na Węgrzech“. Są to prelekcye miane przez autora w r. 1882 w Kółku krajoznawczem lwowskiem.

²⁾ Hunfalvy: „Die Ethnographie von Ungarn deutsch von Schwicker“ 1877, str. 305.

się stwierdzić w każdym szczególnym wypadku, etniczną przynależność ludności według używanego narzecza.

Wprawdzie chłopci polscy na Węgrzech należą politycznie do stronnictwa słowackiego i dla braku poczucia narodowego, tylko z powodów lingwistycznych, mogą być zaliczani do Polaków; niemniej jednak nawet narodowcy słowacy, którzy zawsze się skarżą, że węgierscy statystycy zbyt nisko podają liczbę Słowaków, odróżniają zawsze dokładnie Polaków od Słowaków.

Czynią to nietylko dawni autorowie M. Bél, Jan Csaplovics, ale także i nowsi jak Hodża¹⁾ i Sytniansky²⁾, którzy wszystkie narzecza słowackie dzielą na 1) czesko-słowackie w południowo-zachodnich Morawach i w stolicach Preszburskiej, Nitrzańskiej i Trenczyńskiej; 2) środkowo-słowackie w stolicach Turczańskiej, Liptowskiej, Zwolenńskiej, Tiekowskiej, Nowogradzkiej, Hon-tiańskiej i Giemerskiej; 3) polsko-słowackie w stolicach Orawskiej dolnej, Szaryskiej, Spiskiej, Zemplińskiej i Abaujskiej.

Z wyraźnego odróżnienia dolnej Orawy, a zatem wyłączenia górnej Orawy, pokazuje się najlepiej, że nawet ci narodowcy słowacy, nie uważają narzecza górnej Orawy za polsko-słowackie, ale za czystą polszczyznę.

Co do pochodzenia, osady polskie na Węgrzech dzielą się na dwie grupy:

A. Osady polskie w górno-węgierskich stolicach: Trenczyn, Orawa, Liptów, Spisz, Szarysz, Zemplin, Giemer i Abauj, w których Polacy stanowią ludność zbitą i poczęści tubyleżą.

B. Polacy w rozsypce po różnych stolicach; są to osady mniej znaczne a poczęści świeższej daty.

A. Polacy na górnych Węgrzech.

Wszystkie górno-węgierskie stolice, o ile zamieszkałe są przez Słowaków, należały pierwotnie do białokarantańskich księstw krakowskich i do czerwonokarantańskich księstw Przemyskich*), które najprzód przez Świętopełka połączone zostały z państwem

¹⁾ M. M. Hodża: „Der Slovak“. Praga 1848.

²⁾ Porównaj także: Jaroslav Vlček: „Dejiny Literatúry slovenskej“. V Turč Sv. Martine. 1890.

*) Uwagi swoje o tych i innych zapatrywaniach autora umieszczę w zakończeniu pracy, gdyż nie chcę mnożyć i tak już licznych przypisów.

Wielkomorawskiem (w wieku IX.), następnie przez Bolesława II. Pobożnego, księcia czeskiego (967—999) z Czechami, nareszcie przez Bolesława Chrobrego (992—1025) z Polską¹). Po upadku zaś Państwa Chrobrego, Karantania t. j. dzisiejsza Słowacyzna, dostała się do Węgier w latach 1048—1193, podczas kiedy Ruś zakarpacka t. j. stolice: Szarysz, Zemplin i Abauj, które jeszcze w 12. wieku należały do księstwa Przemyskiego i Halickiego, dopiero w latach 1188—1228 połączone zostały z Węgrami.

To też Rusini węgierscy, tak samo jak i Łemkowie, są resztkami Wielkomorawskiego państwa IX. w., a pierwotnie nazywali się Karantanami (Nestor); przyjęcie zaś nazwy Rusinów, wskazuje na dłuższe panowanie nad nimi Ruryków przed podbiciem tych ziem przez Węgrów, co wprawdzie nie wyklucza niektórych późniejszych migracji ruskich.

Bo gdyby nie dłuższe panowanie Rurykowiczów, ludność ta zachowałaby nazwę, pod którą ją Nestor znał, a nie nazwałaby się Rusinami. Także z Ponsa, notaryusza króla Beli widać, że Węgrzy w dzisiejszej Słowacyznie prowadzili wojnę głównie z Polakami (t. j. Białokarantanami), a nie z Czechami.

Nie podlega też wątpliwości, że język starsłowacki, o ile o nim sądzić można z nazw miejscowości, które się w dokumentach utrzymały, bardzo był zbliżony do polskiego, a zwłaszcza wykazuje wiele podobieństw z dzisiejszem narzeczem Podhalań i śląskich Wołochów.

Z biegiem czasu jednak ta dawna przynależność słowackich „Karantanów“ do Polski ustała wskutek zaborów węgierskich. Następnie wskutek długoletnich sojuszków z Węgrami poszła zupełnie w zapomnienie. Zwłaszcza kiedy później, w 16. wieku, możnowładcom polskim przez Unię z Litwą, otworzyły się nowe pola działania, tak dla czynności wojowniczej jakoteż dla kolonizacji, zrezygnowano łatwo z dawnych posiadłości zakarpackich. To też możliwe niegdyś na kresach karpaccyckich rody Komorowskich, Lubomirskich, Wielopolskich, Odrowążów, Zborowskich zwróciły działalność na wschód, zostawiając Węgom nieurodzajne dawne posiadłości swe zakarpackie.

¹) O pierwszym zderzeniu się Polaków z Węgrami podaje wiadomość Thietmar Merseburski pod r. 1018. Według niego Prociui (Gylas), któremu Bolesław Chrobry powierzył miasto graniczne na granicy Węgier, oddał takowe królowi węgierskiemu Szczepanowi. „Habuit hic (Boleslaus) quandam urbem in confinio regni suimet et Ungariorum sitam cujus erat custos Prociui senior avunculus regis Pannoniae a suis sedibus ab eodem, ut moço, antea expulsus.“ Mon. Pol. I. 312.

Kiedy tak Polska z jednej strony całą Słowacyznę politycznie wydała na łup obcym, Czechy z drugiej strony przy najmniej moralnie zachowały ze Słowacyzną pewną łączność.

Ożywcze bowiem prądy Husytyzmu, na dnię których tętniła struna narodowa, pobudziły Słowacyznę do nowego życia. Waleczni przywódcy Husytów popierali energicznie chłopów słowackich przeciw ich madyarskim lub zmadjaryzowanym „Panom“, przez co zarazem język czeski na Słowacyznie wziął przewagę nad polskim i nadał językowi słowackiemu piętno czeskie, które w nim przetrwało do dziś dnia.

Cała literatura słowacka wskutek tego oparła się więcej o czeską, a język polski utrzymał się tylko w takich wsiach górskich, które dłużej przy Polsce zostały, a wskutek położenia swego były więcej przystępne od północy, od południa zaś przez pasma gór odcięte, nie były tak wystawione na działanie prądów czeskich.

I. Stolica Trenczyńska.

I. Rozwój historyczny.

Północna część tej stolicy (cały okrąg sądowy Czacański), należała pierwotnie do Polski¹⁾, a następnie do księstwa cieszyńskiego.

¹⁾ Granice Polski rozciągały się za Bolesława Chrobrego aż do Preszburga i obejmowały całą Słowacyznę. Dopiero król Szczepan św. korzystając ze zamieszek po śmierci Mieszka II., zdobył Preszбург i całą Słowacyznę (1034—1040). Bolesław II., jak się zdaje, odzyskał ją napowrót, ale wskutek nieszczęśliwych wojen Bolesława III. z Belą II., cała Słowacyzna przeszła bezpowrotnie pod panowanie węgierskie. Jeszcze w bulli papieża Adryana IV. dla biskupstwa Wrocławskiego z roku 1155. widzimy wymieniony arcydyakoniat Trenczyński jako część biskupstwa Wrocławskiego (Kętrzyński: „Granice Polski“ str. 23). Dopiero pokój w Starejwsi na Spiszu zawarty r. 1192 między Kazimierzem Sprawiedliwym a Belą III., usankcjonował podbój Słowacyzny przez Arpadów. Pomimo to rozciągały się granice Polski jeszcze z początkiem XIII. w. znacznie dalej ku południowi, aniżeli obecne granice Galicyi i Księstwa Cieszyńskiego. W szczególności należał cały obwód Czacański, północna Orawa i obwód Podoliniecki na Spiszu oraz zamek Pławiec w Szaryszu aż do czasów Matusza Czaka do Polski. Że cały obwód Czacański należał w XIII. w. do Polski, okazuje dokument Beli IV. z r. 1244, z którego widać, że cały górny bieg rzeki Kisucy zaliczał się wówczas do Polski. Potwierdza to linia obronna granicznych zameczków węgierskich t. zw. Straży (Ör) ciągnąca się wzdłuż Wagu, jak: Strażów nad Wagiem, Strażba przy ujściu Petrowki do Wagu, Straża nad Warynką. Na północ od Wagu nie znacho-

Że jeszcze w XIII. w. granica polsko-węgierska ciągnęła się na południe od górnego biegu Kisucey, widać z nadania Beli IV. z r. 1244¹⁾, w którym król ten hrabiemu i przewodzczy Szeklerów (comes et ductor Siculorum) Bogomirowi synowi Sobiesława za waleczność i wierne usługi nadaje dziedzicznie „pusty kraj na gra-

dzimy ani jednej miejscowości, której nazwa wskazywałaby na linię obronną granic węgierskich od Polski.

Pierwszy napad Węgrów na obwód Czacański zdarzył się, jak wspomiałem, za Matusza Czaka hr. Trenczynu. Potężny ten magnat, dążący do zawładnięcia koroną węgierską, napadał kilkakrotnie na ziemię Cieszyńską, mszcząc się na księciu Kazimierzu za jego sojusz z królem węgierskim Karolem Robertem. Że właśnie wtenczas Matusz Czak oderwał znaczne pasma graniczne od Księstwa Cieszyńskiego, widać z założenia osobnego nowego probostwa w Żylinie przez Tomasza arcybiskupa ostrzyhomskiego w r. 1311., o którym wiemy dokładnie, że właśnie on oderwał dziekanat podoliniecki na Spiszu od biskupstwa krakowskiego. Ponieważ zamek w Żylinie już r. 1267 znachodzi się w dokumentach węgierskich, więc takie nagłe utworzenie osobnego, od przynależnego archidyakonatu wyjątego, li tylko od arcybiskupa bezpośrednio zależnego probostwa, wskazuje na nagłe rozszerzenie obwodu Żylińskiego na północ. Jednocześnie powstaje obok węgierskiego zamku w Żylinie niemiecka gmina miejska Żylińska, którą król Karol Robert obdarza wielkimi przywilejami. Ale pomimo to wybuchły niezadługo zajadłe kłótnie między Niemcami w Żylinie, a królem Ludwikiem synem Karola Roberta. Mieszczanie niemieccy w Żylinie trzymali się prawa Cieszyńskiego, czego im król Ludwik stanowczo zakazał. Dwanaście lat bronili się mieszczenie Niemcy Żylińscy przeciw temu zakazowi królewskiemu, aż dopiero w r. 1382 za czasów królowej Maryi przyszło do ugody, na podstawie której królowa Marya obdarzyła mieszczan Żylińskich nowymi przywilejami pod warunkiem, żeby się nadal trzymali prawa miejskiego miasta Krupiny, ponieważ w wiekach średnich koloniści niemieccy na Węgrzech mieli zawsze prawo posługiwania się swem rodzinnem prawem t. j. prawem tego miasta, z którego przyszli.

Taki surowy zakaz używania prawa Cieszyńskiego dowodzi najlepiej wielkiej niepewności co do przynależności obwodów granicznych do Węgier i obawy, żeby Niemcy Żylińscy nie grawitowali nazbyt do Cieszyna. Jakoż niezadługo słyszemy o nowych kłótniach granicznych między Księstwem Cieszyńskim a Hrabstwem Trenczyńskim. Jako granicę między nimi uważano oddawna granicę między posiadłościami Kamery Książęcej w Cieszynie a węgierskimi dominiami: Budiatyn pod Żyliną i Streczno. Te dwa dominia rozciągały się coraz bardziej na północ i wdzierały się w lasy kamery książęcej, po czym Węgrzy znowu nowe granice tych dominów ogłaszali za granice państwa, przez co powstał sławny 400-letni spór graniczny między Hrabstwem Trenczyńskim a Księstwem Cieszyńskim, który się skończył przesunięciem dawnej średniowiecznej granicy od Wagu aż do obecnej granicy. Wprawdzie spór ten został już w r. 1417 załagodzony tak zwanym aktem reambulacyjnym, na mocy którego uznano potok Predmir za granicę między Księstwem Cieszyńskim a dominium Turzówką należącym do zamku Streczno. Ale wbrew temu aktowi reambulacyjnemu widzimy, że cały obwód na północ i na zachód od potoku Predmir należą obecnie do Węgier.

¹⁾ Fejer „Codex diplomaticus Regni Hungariae“ IV. 1. p. 22 i 343.

nicy polskiej“ (terram quidem in confinio Poloniae existentem desertam et habitatoribus omnino carentem) w następujących granicach: „Prima meta Kis-Zudeze¹⁾ vadit inferius versus orientem ad locum ubi vadit aqua Varin²⁾ ad fluvium Kis-Zudeze (influit?) ibique est meta terrea; inde ascendit per illam aquam usque ad caput ejusdem aquae; inde vadit per Berez³⁾ ad arborem fagi⁴⁾ sub qua est meta terrea; inde vadit versus meridiem et descendit ad Brodoscha-loka⁵⁾ ubi sunt duae metae terreae sub arbore abietis; inde descendit per magnam viam in fluvium Divina⁶⁾ usque ad caput ibique est meta sub arbore fagi⁷⁾; inde descendit in fluvium Szvedernik⁸⁾ et inde tendit versus orientem per fluvium Szvedernik superius, ubi cadit aqua Polomnya⁹⁾ in fluvium Szvedernik ibique cadit ubi est meta terrea; inde ascendit Polomnam superius et est meta sub arbore Nyerfa¹⁰⁾; inde descendit ad fluvium Kruzicze ibique conterminales sunt castris Iobbagiones Vize, Selt¹¹⁾, Ladislaus et Ipolth; et inde reflectitur versus Septentrionem et vadit per fluvium Kruzicze usque ad confinia Polonorum et ibi metis terminatur¹²⁾.“

Wprawdzie nie sposób wszystkie te wzmiankowane powyżej miejscowości dokładnie oznaczyć, w szczególności ów strumyk „Kruzicz“ nie da się dziś odnaleźć, zdaje się, że to jakiś dopływ Wagu albo Kisucy w dolnym jej biegu; ponieważ jednak granica Polski ciągnęła się z tamtej strony tego strumyka, a do tej granicy dotykała posiadłość Bogomira, która z drugiej strony dotykała Swe-dernika i Diwiny i okazuje się z tego, że polsko-węgierska granica leżała między źródłami wspomnianych strumyków, a górnym biegiem Kisucy, bo inaczej posiadłość Bogomira rozciągałaby się po za górny bieg Kisucy, o czym tutaj mowy nie ma, a która okoliczność musiałaby być wspomnianą w tak dokładnym opisie granic, jaki nam podaje powyższe nadanie.

Tego dowodzi także położenie trzech posterunków granicznych (Ör), jak Strażowa nad Wagiem, Straży przy Kolarowcach

1) Kisuca — Ujhely (?) = Górne Nowe Miasto. 2) Vranje (?). 3) Na Vrsek (?). 4) Zabuka. 5) Luky. 6) Dziwina wpada do Kisucy. 7) Bukovo, Buchowo 8) Swedernik. 9) Połomna. 10) Znaczy brzoza, ale może Topolowo (?). 11) Może Sedalowo na południe od Topolowego?

12) W innym nadaniu Beli IV. z r. 1254 czytamy: intra terram de Varna constitutam quam Bogomerius filius Zuluslai usque ad montis suo tempore possidebat (Cod. diplom. arpadianus continuatus Arpadkori Uj Okmanytar ed. Wence II. p. 246).

nad Petrowską wodą niedaleko ujścia do Wagu i Straży nad Warynką.

Na zachód od Straży (t. j. tej przy Kolarowcach) nad strumykiem Popradnim leży miejscowość Broniszcze czyli Broniszcie, a nad Warynką pasmo Wojenne Hory. Równocześnie broniły przejścia Wagu zamki Stary Hrad, Streczno, Budietyń, Żylin, Lietawa¹⁾, które bardzo wczesnie wspomniane są w dyplomatach. Na północ zaś od tych zamków nie spotykamy żadnej nazwy miejscowości, któraby wskazywała na granicę lub linię obronną; jeno kilka nazw odnoszących się do późniejszej kolonizacji, z tej strony Wagu jak np. Budietyńska Lehota (przy Górnem Nowem Mieście) t. j. dzierżawa państwa Budietyń nad Wagiem.

Podobnie także Nowe Krasno czyli Kisuckie Krasno (Uj-Kraszno) nad Kisucą wskazuje na państwo Kraśniany (Krasznyan) przy Strecznie, do którego Nowe Krasno należy. Przedmir, pierwotna nazwa dóbr Turzówka, wskazuje na miścinę tego samego nazwiska nad Wagiem; Streżenice odnosi się do Streczna.

Najazd węgierski na północ dokonany został w tej okolicy po raz pierwszy przez hrabiego Czaka z Trenczyna, który w latach 1312—1315 mszcząc się za to, że Kazimierz II książę cieszyński córkę swoją Maryę wydał za króla Karola Roberta i zawarł z nim sojusz, kilkakrotnie napadł na Księstwo Cieszyńskie, przy czem prawdopodobnie kilka wsi (czy okręgów?) granicznych oderwał od Księstwa Cieszyńskiego.

Potwierdza ten domysł założenie probostwa w Żylinie właśnie w r. 1311 przez arcybiskupa Ostrzyhomskiego Tomasza II., który także oderwał okrąg Podoliniecki na Spiszu od dyecezyi krakowskiej.

Ponieważ probostwo w Żylinie wspomniane już bywa w dyplomatach węgierskich w r. 1267, to taka nagła fundacya probostwa wyjątego z pod jurysdykcji archidyakona i poddanego wprost arcybiskupowi Ostrzyhomskiemu, w czasach tak niespokojnych, wskazuje na rozszerzenie terytorium państwa Żylińskiego kosztem Księstwa Cieszyńskiego. Również miejscowość *Matuszówka* (nad Roztoką), *Ustrzygiel Matiaszów* nad strumykiem

¹⁾ Fejer XI. 533. Ideo omnibus nostris castellanis tributariis et officialibus de castro Strechin, Lytwa, de Silina et de Ovar, de Wudethin..... (z dyplomu króla Ludwika 1325—1382).

Popradnim i Matiaszów (w dolinie Oselnickiej) wskazują na zabory Matusza Czaka. Wkrótce potem następuje fundacya niemieckiego miasta Żyliny¹⁾, któremu w r. 1321 król Karol Robert nadaje wolność ceł i podatków i prawo miejskie. Wnet potem następuje fundacya Górnego Nowego Miasta przez Henryka „Judex de Hornics²⁾“, któremu kasztelan Bystrzycy nad Wagiem hr. Aleksander w r. 1325 oddaje w dziedzictwo miejscowość Leteszyn z poleceniem, aby tam założył miasto „Cangesbergh“, któremu z góry już nadaje wszystkie te same prawa i wolności, jakie przyznane zostały Niemcom w Żylinie. Miasto to jednak później ogólnie nazwanem zostało poprostu Nova civitas (Kisucza Ujheli, Horne Nove Miesto, Górne Nowe Miasto czyli Kisuckie Nowe Miasto).

Dziwnem jest, że Niemieccy mieszczenie w Żylinie używali wyłącznie prawa Cieszyńskiego, czego im zakazał dopiero król Ludwik I r. 1370. Jednak opierali się stanowczo temu zakazowi tak długo, póki król nie cofnął takowego w r. 1382. Ostatecznie Żylinianie obrali sobie prawo miasta Krupiny, poczem królowa Marya pomnożyła im ich prawa i wolności³⁾.

Ponieważ na Węgrzech wszystkim kolonistom niemieckim wolno było zawsze używać swojego ojczyzniego prawa, król Ludwik, który zawsze sprzyjał tak bardzo mieszczenom, mógł zakaz powyższy wydać tylko z obawy, aby Żylinianie nie skłaniali się zbyt ku Cieszynowi, co wskazuje na niepewność posiadania owego pasu granicznego.

W istocie słyszymy o ciągłych sporach granicznych między Cieszyńskiem a Węgrami. Od wieków granica ta ciągnęła się między posiadłościami kameralnymi Cieszyńskimi a węgierskimi dominiami w Budietynie pod Żyliną i w Strecznie. Ale te „dominia“ węgierskie bezustannie starały się rozciągnąć ku północy kosztem księżęcej „kamery“, a Węgrzy każdym razem takie północne nabytki ogłaszali za posiadłość węgierską, posuwając granicę swoją coraz więcej na północ. Tym sposobem powstały te wiekowe spory graniczne, wskutek których ostatecznie granica węgierska wysunięta

¹⁾ Schwicker: „Die Ansiedlungen der Deutschen in Ungarn“ str. 258. Fejer XI. 531. (Carolus Hospitum de civitate Sylna (Solna) libertates antiquas confirmat novasque tribuit a. 1321.)

²⁾ Fejer XI. 510.

³⁾ Fejer XI. 528—533.

została od linii Wagu (od Starego Hradu, Streczna i Żyliny) aż do dzisiejszej granicy¹⁾.

Po raz pierwszy spory te graniczne załagodzone zostały r. 1417. przez t. z. „Instrument Reambulacyjny“ według którego strumyk Predmir przyjęty został za granicę między Księstwem Cieszyńskim a dobrami Turzówką²⁾ należącemi do Streczna.

Według tejże „Reambulacji“ ciągnęła się dalsza granica od Predmiru (przy Turzówce) przez strumyk Ballana (t. j. Bahana), dalej na wschód przez strumyk Trzuma (Trstina), po za którym rzeka Miloszowa (Milošov p.) oznaczoną została jako linia graniczna, która w dalszym ciągu szła wzdłuż strumyka Szurosza (Sorosz) i Czaca (Czadecka) przez Kralową Lukę aż do Wielkiej Magury na granicy polskiej (dziś galicyjskiej).

Dzisiaj jednakowo terytorium na zachód od strumyka Predmiru i na północ od wspomnianych wyżej strumyków należy także do Węgier.

W r. 1462 zamki Biteza (Bitse) i Lietawa są w posiadaniu wypędzonych z Oświęcimskiej ziemi „Raubritterów“ polskich Borzywoja Skrzyńskiego i siostrzeńca jego Włodka z Barwałdu, którzy stąd podejmują wycieczki i napady na województwo Krakowskie, aż w końcu odparci cofają się w głąb Węgier.

Pas ziemi nad „szaniami Jabłonkowskimi“ wzdłuż i na około Beskidów dostał się Węgrom dopiero wskutek walk króla Matyasa Korwina przeciw księciu Przemysławowi II. Cieszyńskiemu, który z trudem uszedł uwięzieniu przez króla, straciwszy miasto Oleśnicę; król węgierski nadto jeszcze żądał od księcia odstąpienia miasta Cieszyna, do czego jednak nie przyszło. Książę Przemysław II. umarł zamartwiony temi upokorzeniami 1477 r.³⁾ Następca jego książę Kazimierz II. (1477—1528) znowu „wadził się“ z Turzonami⁴⁾ od dłuższego czasu i dopiero przed swoją śmiercią załatwił się z nimi.

Podczas małoletności księcia Cieszyńskiego Adama Wacława (1579—1617) matka jego Sidonia na zjeździe książąt śląskich we

¹⁾ Porówn. Heinrich: „Historische Beiträge zur Berichtigung und Lösung des Grenzstreites zwischen den Königen von Ungarn und den Herzogen von Teschen“ — ogłoszone w „Archiv für Geschichte, Literatur etc.“ von Hormayr 1828. II. N. 108.

²⁾ Heinrich loc. cit.

³⁾ Biermann „Geschichte des Herzogtums Teschen“ wyd. 2-gie 1894. str. 95.

⁴⁾ „Acta Tomiciana“ Tom IX. N. 85 i 86, porówn. także Romualda Wsietecki: „Zabiegi o Węgry“ w Roczniku Filareckim. 1876.

Wrocławiu (1580) wniosła zażalenie z powodu napadów poczynionych przez niektórych panów węgierskich w góry Jabłonkowskie i nadwreżenia tamtejszej granicy śląskiej. Wskutek tego książe i stany śląskie wniosli skargę przed cesarza Rudolfa II. przeciwko dziedzicowi Budietyna Janowi de Sunyeg (Sunyog, Szunyogh) i jego poddanym. Obwiniali go w tej skardze, jakoby on podczas napadów tureckich i wojen wewnętrznych na Węgrzech osadził był na granicy śląskiej i w górach Jabłonkowskich łotrów i rabusiów, takowych wspierał i pozwalał im czynić rabunki w ziemi Cieszyńskiej, do której częste robili wycieczki, przyczem powycinali tamtejsze lasy uważane wtedy za ochronę przeciw możliwym napadom tureckim.

Wydelegowana wskutek tego komisya graniczna stwierdziła, że dominium Krasno (należące do Streczna) na północ od Czadeczki nie ma żadnych posiadłości i że linia graniczna ciągnie się wzdłuż Czadeczki poprzez „Królową Łąkę“ aż do osady Makitka. u stóp Magury Wielkiej, poczem władze węgierskie Janowi de Sunyegh nakazały zachować się spokojnie i nie naruszać granicy¹⁾.

Nie mniej już znowu w r. 1598 książe Cieszyński Adam Wacław wnosi skargę na Mojżesza barona de Sunyeg o naruszenie granicy. W celu rozsądzenia tej sprawy król Matyas II. znowu wysłał komisję graniczną, która na zasadzie zaprzysiężonych zeznań 82 świadków stwierdziła, że dominium Strecno, do którego dobra Krasno należały, od północy graniczyło zawsze z kamerą książęcą i że granica tego dominium stanowiła zarazem granicę krajową.

Kilkadziesiąt lat zaledwie potem, w r. 1636, ostatnia z rodu Piastów na Śląsku, księżna Elżbieta Lukrecya (1625—1653) znowu zmuszona jest udać się do książąt i stanów śląskich z prośbą o pomoc przeciwko bezprawiom baronów de Sunyegh.

Ale dopiero w r. 1661 na wniosek stanów węgierskich wydelegowaną została nowa komisya delimitacyjna. Wynikiem prac tej komisji było, że „in articulis Diaetalibus per sententiam anno 1662“ instrument Reambulacyjny z r. 1417 uznany został za prawdziwy i ważny, co też wszystkie następne komisye graniczne z lat 1666, 1688, 1732, 1754, 1770, 1793 każdym razem stwierdziły²⁾.

¹⁾ Gottlieb Biermann: „Geschichte des Herzogthums Teschen“ 1863., str. 237., wyd. 2-gie 1894, str. 156.

²⁾ Akta prowincjonalne Archiwum wrocławskiego.

Za cesarza Leopolda I. terytorjum sporne użytem zostało za kordon kontumacyjny z powodu zarazy morowej, która wybuchła była na Węgrzech, a której rozszerzeniu się na północ chciano zapobiedz. W r. 1770 stwierdzono jednak znowu, że na północ od owego kordonu Węgrzy wycięli w lasach książęcych śląskich przeszło 6000 drzew.

Spór ten graniczny, który trwał przeszło 400 lat, dopiero na początku XIX. w. za Franciszka I. został zakończony, przy czem ówczesna faktyczna granica przyjętą została za stanowczą.

Terytorjum to między Jabłonkowem a Wagiem tworzyło z początku osobne żupaństwo mianowicie Żylińskie (comitatus Solnensis albo Streczensis), które dopiero w XV. w. wcielone zostało do żupaństwa Trenczyńskiego.

Zresztą cała stolica Trenczyńska w latach 1389—1434 była w posiadaniu szlacheica polskiego Ścibora Ściborzycy, herbu Ostoja, syna wojewody kaliskiego Suliwoja¹⁾.

Wierny poplecznik króla Zygmunta w Polsce i na Węgrzech Ścibor ocalił Zygmunta w bitwie pod Nikopolis w r. 1395 i uwolnił go w r. 1403 z więzienia, do którego wtrąciła go zbuntowana szlachta węgierska²⁾. W nagrodę za to cesarz Zygmunt mianował Ścibora Wojewodą Siedmiogrodzkim i Nadżupanem (Komesem) Preszburga, Pożegi i Trenczyna i dał mu całą ziemię nad Wagiem wraz z 36 zamkami i należącemi do tychże włościami³⁾ skonfiskowanemi po większej części Stefanowi Symontornya i Stefanowi Laszkowiczowi, którzy chcieli króla Zygmunta strącić z tronu, a których Ścibor zabił na sejmie w Krzyżu (Kreuz) 1398 r.⁴⁾

1) Mailath: „Geschichte der Magyaren“ II. 115.

2) Fejer X., 3, str. 140—159.

3) Fejer VII. 3, str. 129; X. 2, 395.

4) Charakterystycznym jest, że o ile Słowacy czeją Matusza Czaka i Iskrę z Brandysowa i jego Husytów jako ostatnich obrońców odrębności Słowaczyny, o tyle lud Słowacki w swych podaniach dziś jeszcze przeklina okrutnego wojewodę Ścibora jako nielitościwego mordercę i wyrafinowanego zbroja. A przecież Matusz Czak i Jiskra byli dziłkimi żołdakami, którzy pałac kościoła i niszczyć włości arcybiskupa Ostrzyhomskiego i biskupa Nitrzańkiego, zabil przy tem nie jednego chłopca i nie jedną spalili słowacką wioskę. Ale oni rabowali głównie Niemców i Madjarów, a więc ciemżycieli Słowaków. A zatem chociaż biskup i księża wykłeli tych husyckich rabusiów, lud słowacki uciskany widział w nich zesłanych przez Boga mścicieli swych krzywd, podczas gdy pobożnemu krzyżakowi polskiemu Ściborowi biskupi i mnisi odpuścili wszystkie grzechy za parę wiosek, gnębiony zaś i mordowany przezeń lud słowacki dziś jeszcze nienawdzi i przeklina tego pobożnego rozbójnika.

O Ściborze porówn. Mailath: „Geschichte d. Magyaren“ II. p. 16 cap. 20.

Ścibor rezydował aż do śmierci swojej (w r. 1431) na zamku Beckowskim czyli Bolondocz (Bolondvar) pod Beckowem nad Wagiem¹⁾. Po bezpotomnem zejściu syna jedynaka Ściborowego („Ścibora II. na Ściborzycach i Bolondocz”) posiadłości Ścibora miały przejść na córkę jego Katarzynę, która jeszcze za życia ojca zaręczoną była z księciem Cieszyńskim Przemysławem²⁾.

Tymczasem jednak król Albrecht II. ściągnął wszystkie dobra Ścibora jako opróżnione lenno a zostawił Katarzynie tylko zamek Beckowski (Bolondvar) i dobra Beckow, po czym Katarzyna poślubiła Pawła Banffy z Górnej Lindawy (de Alsó Lindva)³⁾.

Pod względem etnograficznym panowanie Ścibora nie pociągnęło za sobą żadnych zmian.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Maksymilian Gumpłowicz.

Początek kowalstwa w Sułkowicach i terminologia kowalska.

Kiedy szły cygany węgierskie przez nasz kraj, jak to zwyczajnie do dzisiaj jeżdżą i przechodzą, tak się sprowadzili i do Sułkowic i tu byli najdłużej, bo roboty mieli dużo, jakże kiedy kowala w pobliżności nie było nigdzie. Chłopaki takie młode goniły tam do nich ku „zielonej“ (karczma) na tę równinę, a cygany pobierały ich ku pomocy, do bijacki albo dymania. Chłopaki, który był sprytniejszy, podpatrywali, jak się to robi i sami zaczęli potem próbować. Z początku nie robili nic innego, tylko gwoździe dachowe i do powały. Jak się potem wzięli ćwiczyć z umysłu ze swojej ciekawości, tak się ta kowalka rozszerzyła po całej wsi. Jak się potem cygany o tem dowiedziały i roboty im ubywać zaczęło, to pono tyle przeklinali Sułkowianów co niemiara i dla tego teraz zawsze bieda w tej wsi.

¹⁾ Porówn. Wagner Carolus: „Collectanea genealogico-historica“ Decas I. Budae 1778, str. 100.

²⁾ Córka Przemysława Cieszyńskiego Jadwiga poszła za Zapolyę. Przez tę koligację książęcą udało się jej wyswatać syna swego Jana z Izabellą siostrą Zygmunta a córką Kazimierza Jagiellończyka, podczas kiedy córka jej Jadwiga poszła za króla Zygmunta. Porówn. Ścibor: „Wspomnienia historyczne z podróży po Węgrzech“ przez Stan. Słotwińskiego. Bibl. słow. wyd. przez Fr. Miklosicha Wiedeń 1852. Tom I.

³⁾ Wagner loc. cit. str. 14.